



Adam Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2000, ss. 222

W serii „Kraina PRL” ukazała się książka Adama Leszczyńskiego poświęcona listom pisanym do redakcji „Po prostu” w latach 1955–1957. Publikacja powstała jako praca magisterska na seminarium profesora Marcina Kuli w Instytucie Historycznym UW. Jak napisał we wstępie do książki Marcin Kula: „Okazało się, że magistrant napisał pracę tak dobrą, iż mało mógłbym do niej dodać. Zdecydowałem więc, że opracowanie powinno iść w świat w takiej formie, w jakiej zostało napisane”¹. Trudno po lekturze *Spraw do załatwienia* nie zgodzić się z powyższą opinią.

Ocalała część archiwum „Po prostu”, na której podstawie powstała książka Adama Leszczyńskiego, pierwotnie miała zostać przeanalizowana w Katedrze Socjologii UW w 1958 r. Niekorzystna atmosfera polityczna stanęła zapewne na przeszkodzie planowanym badaniom. W 1995 r. listy zostały odnalezione przez prof. Antoniego Sutka, który poinformował o odkryciu prof. Marcina Kulę.

Wydaje się (przy wszystkich zastrzeżeniach czynionych także przez Adama Leszczyńskiego), że te zachowane 500 listów, z liczącego 2500 listów archiwum redakcyjnego, stanowi reprezentatywną próbę do badania nastrojów, po-

¹ Pierwotnie planowano wspólną pracę nad listami do „Po prostu”.

staw i problemów czytelników owego najpoczytniejszego pisma w czasach październikowej odwilży.

Praca składa się z dwóch części – w pierwszej autor zrekonstruował obraz szeroko pojętej władzy („oni”). Druga część to obraz własny nadawców („my”). Pracę poprzedza krótki wstęp metodologiczny o listach jako źródle historycznym. Ostatnie rozdziały zawierają informacje na temat postępowania redakcji z nadsyłanymi listami, a także refleksje autora nad stosunkiem społeczeństwa do stalinizmu. Cennym uzupełnieniem książki jest aneks zawierający wybrane listy.

W rozdziale *Jak czytano listy* autor skupia się przede wszystkim na podejściu redakcji do przedstawianych w listach problemów i idei. Jest to istotny przyczynek do analizy środowiska „Po prostu”. Byłoby wskazane również zawrzeć w pracy więcej informacji o samej redakcji i o piśmie, przede wszystkim ze względów popularyzatorskich. Należy mieć bowiem nadzieję, że czytelnikami tej książki będą nie tylko historycy dziejów najnowszych i osoby, dla których „Po prostu” stało się doświadczeniem pokoleniowym.

Nadsyłane do „Po prostu” listy wypływały z codziennych (często dramatycznych) doświadczeń ich autorów. Dominują w nich skargi na korupcję, kumoterstwo, nadużycia i nieuzasadnione (w odczuciu nadawców) przywileje władzy. Frustracja związana na przykład z brakiem perspektyw życiowych (brak mieszkań, nikłe szanse na awans w miejscu pracy), zmaganiem się z różnymi „układami” są dość charakterystyczne dla młodej inteligencji niezależnie od czasu i miejsca, w którym żyje. Szczególnie widoczne jest to w listach nadsyłanych przez młodych inteligentów z tak zwanej prowincji, która była – jak podkreśla autor – synonimem wszystkiego co najgorsze: brudu, zacofania, układów. Konfrontację z prowincją boleśnie odczuwały osoby „zesłane” tam w ramach nakazów pracy. Młody nauczyciel z Szydłowca pisał o wódce jako jedynej dostępnej rozrywce i o ludziach, którzy mieszkali w „rozpadających się norach”. Powyższy stan ducha nie był zresztą charakterystyczny dla osób z dyplomem – jeden z zatrudnionych w kopalni cieśli skarżył się, że zarabia mniej niż jego pomocnik (pracujący zresztą niedbale), który ma „układy” z dyrekcją i fałszuje dniówki.

Nie dziwią więc w tym kontekście pojawiające się w listach postulaty generalnego odmłodzenia kadr czy utyskiwanie na zenującą niekompetencję przełożonych. Pracownik FSO w liście do „Po prostu” stwierdzał: „Płacimy teraz tragiczny haracz za głupotę i niekompetencję osób postawionych do rządzenia”, dodając, iż rocznie FSO ma z tego powodu 64 mln zł strat. Robotnicy jednego z zakładów w Katowicach mieli z kolei największy żal do swojego dyrektora, że swoją niewiedzą ośmiesza ich przed kooperantami.

Skala zjawiska przedstawionego w książce zastanawia. Okazuje się bowiem, że grupa, na której władzy (przynajmniej deklaracyjnie) najbardziej zależało, staje się najsurowszym recenzentem rzeczywistości. Postawić można więc tezę, że lansowana przez system polityka awansu edukacyjnego² obracało się przeciwko niemu. Autorzy listów są na przykład rozżaleni, iż kompetentnych

² Awans społeczny, polegający na awansowaniu ludzi za tzw. pochodzenie bez uwzględniania kryteriów merytorycznych, był za to często przez autorów listów krytykowany. Dyrektorzy po siedmiu klasach – zdaniem autorów – odpowiedzialni byli za takie zjawiska, jak rozrost biurokracji (przecież musieli mieć kompetentnych doradców!), marnotrawstwo, sprzyjanie przestępczości.

specjalistów „zsyła” się do papierkowej roboty, podczas gdy rzeczywiste decyzje podejmuje niekompetentna i przestępcza klika. Takie doświadczenia stały się udziałem młodego nauczyciela z technikum ogrodniczego, który walcząc z niesprawiedliwością w swojej szkole, został przez zwierzchników zaszczyty.

W 1956 i 1957 r. kontestacja rzeczywistości nie prowadzi jeszcze do odrzucenia systemu, wręcz przeciwnie. Nadzieje związane z Październikiem i Władysławem Gomułką wskazują na – podkreślaną wielokrotnie przez autora opracowania – internalizację systemu. Tę okoliczność uwydatnia również styl listów, w których często pojawiają się kalki ówczesnej propagandy (co mogło oczywiście wynikać z pisania „pod adresata”).

Wiara w system opierała się zresztą na różnych przesłankach – dla „starego” komunisty (autora jednego z listów) jest po prostu potwierdzeniem własnej drogi życiowej, inni odzyskali zaufanie wraz z Październikiem³. Ta okoliczność mogła zwiększać jeszcze frustracje piszących, którzy będąc przekonani o głębokich zmianach na „górze”, widzieli, że w ich otoczeniu nic się nie zmienia.

W wizerunku Polski wyłaniającym się z książki Leszczyńskiego istotne wydaje się kilka zjawisk, przede wszystkim liczne przestępstwa pospolite (głównie złodziejstwo i łapownictwo) popełniane zarówno przez funkcjonariuszy publicznych, jak i zwykłych pracowników⁴. Fakt ten można tłumaczyć na kilka sposobów. Po pierwsze, dopiero w warunkach „odwilży” sprawy te ujrzały światło dzienne (w tak zwanym okresie stalinowskim straszenie niepokornych podwładnych lub przełożonych UB było z pewnością skuteczniejsze). Po drugie, można przyjąć, że redukcja strachu powszechna w 1956 r. dla całego społeczeństwa nastąpiła także u pospolitych przestępców. *Last not least*. Można przyjąć, że sam charakter źródła determinuje taki obraz rzeczywistości.

Książka Leszczyńskiego nie tylko pokazuje społeczną rolę „Po prostu” w czasach październikowej odwilży, lecz także jest bardzo istotnym przyczynikiem do badania historii społecznej PRL. Analizy przeprowadzone na podstawie korespondencji nadsyłanych do różnych instytucji pokazują, jak bardzo była skomplikowana codzienność PRL i jak trudno ją czasami kategoryzować przez zastosowanie schematu władza–społeczeństwo. W ostatnim rozdziale znalazła się próba odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu polskie społeczeństwo zachowuje się w sposób typowy dla społeczeństw żyjących w systemach totalitarnych? Nie ze wszystkimi wnioskami autora można się zgodzić. Uważam na przykład, że styl propagandowy w listach to w mniejszym stopniu wynik internalizacji haseł propagandowych, a bardziej pisanie „pod adresata”.

Ostatecznie sympatia nasza nie zawsze – jak podkreślił autor opracowania – musi być po stronie skarżących się na władzę, ludzie bowiem często skłonni są krytykować nie sam mechanizm powstawania niesprawiedliwości, lecz tylko okoliczność, że to właśnie im przydarzyło się coś przykrego. Spora część skarg

³ Bądź w ogóle zaczęli władzy ufać.

⁴ Rozprzeżenie po Październiku znajduje potwierdzenie w przejrzanym przeze mnie materiale Najwyższej Izby Kontroli, gdzie np. podczas kontroli zakładów remontowych we Wrocławiu i Krakowie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych okazało się, że mniej więcej co tydzień trzeba zmieniać dozorców, bo ci w pierwszym tygodniu pracy najczęściej dokonywali jakiejś kradzieży. Por. *Materiały z Krajowej Kontroli Nadużyć w 1959*, AAN NIK II 17/92 oraz *Kontrola nadużyć w gospodarce komunalnej*, AAN NIK II 17/86.

ma zresztą znamiona, niekiedy dość perfidnych, donosów. Trudno inaczej zakwalifikować zarzuty wobec dyrektora liceum w Kluczborku nadesłane w jednym z listów (abstrahując od faktu, jak złym mógł być przełożonym), w których pisano między innymi o orgiach z uczennicami, afiszowaniu się z kochanką i o uprawianym rzekomo przez dyrektora tańcu brzucha.

Jedną z zalet takiego wyboru przedmiotu kwerendy jest możliwość zbadania rzeczywistych postaw i oczekiwań społeczeństwa, a także istniejących stosunków społecznych (nie tylko w relacji z szeroko pojętą władzą). Może więc warto zwracać większą uwagę na źródła życia codziennego, które nie muszą przecież znajdować się jedynie w archiwach, a są niemalże wszędzie.

Krzysztof Madej